

Dla PKN Orlen połączenie z Lotosem to szereg synergii, chociażby w obszarze zakupów. Powstanie silnego podmiotu oznacza możliwość zwiększenia nakładów na realizację dużych, wymagających wielomiliardowych projektów inwestycyjnych. Ekspert wskazuje jednak, że takie efekty można było osiągnąć w zupełnie inny sposób, bez wszczynania skomplikowanej i kosztownej procedury fuzji obu paliwowych koncernów.

Grzegorz Pytel, ekspert ds. energetyki Instytutu Sobieskiego powiedział:

- Gdy mówi się o wzroście potencjału połączonych koncernów do realizowania dużych inwestycji, o wiele korzystniejszym w takiej sytuacji rozwiązaniem byłoby zawiązywanie spółek celowych joint venture do konkretnych przedsięwzięć, w których udziały miałyby Lotos i Orlen, i być może także inni zaproszeni partnerzy, np. PGNiG. Z perspektywy ekspansji międzynarodowej, Orlen - zdaniem eksperta - zmarnował co najmniej ostatnie cztery lata.

- To jest standard, jaki działa na świecie w branży nie tylko multienergetycznej. Mamy dużo przykładów. Wystarczy wspomnieć alianse takich gigantów jak Chevron i Phillips 66, Qatar Petroleum i Sasol, Novatek i Total wraz z CNPC oraz z CNOOC, a Norwegia wprowadziła to jako wręcz wymóg w projektach poszukiwawczo-wydobywczych w ropie i gazie - komentuje Grzegorz Pytel.

- Przedsięwzięciem, które od lat się prosi o powstanie, jest joint venture takich polskich firm jak Orlen, PGNiG i Lotos w celu budowy pozycji Polski w obszarze upstream na świecie oraz, od kilku lat, w morskiej wiatrowej energetyce w Polsce, czyli w obszarach, w których ekonomia skali jest wyjątkowo istotna - dodaje.

Jak podkreśla, dobrze złożona struktura celowych joint venture pozwala na dynamiczny rozwój i uzyskiwanie synergii w najbardziej istotnych obszarach, dywersyfikację ryzyka, schodzenie z linii strzału KE i regulatorom poprzez omijanie obszarów mających problem z koncentracją oraz, poprzez zaangażowanie różnych udziałowców, znacznie lepszą kontrolę nad ekonomicznym i efektywnym rozwojem przedsięwzięć.

- To właśnie podejście, a nie fuzje, które często nie spełniały pokładanych w nich założeń, stoją za największymi sukcesami światowych gigantów - mówi Grzegorz Pytel.

Grzegorz Pytel podważa też argumenty o oszczędnościach w obszarze zakupów, jakie ma przynieść fuzja.

- Brzmi to jak samooskarżenie: dlaczego dopiero po fuzji?! To także można prosto osiągnąć. Właściciel, ten sam w przypadku Orlenu i Lotosu, może doprowadzić do powołania wspólnej spółki do zakupów surowców przez oba koncerny, aby negocjować korzystne ceny. Na takie rozwiązanie nie należy czekać. Na nie, o ironio, wpadły nawet władze w poprzednim ustroju, w PRL-u, powołując Ciech do importu surowców chemicznych. Zatem, łącznie z

przywoływaniem przez prezesa Obajtka fuzji sprzed ponad 20 lat, przejęcie Lotosu przez Orlen wydaje się także mieć jakieś proustowskie zafiksowanie poszukiwania straconego czasu, a... czas płynie - mówi ekspert.

Grzegorz Pytel nie neguje jednak sensu całej transakcji:

- Powiem więcej, zgadzam się z prezesem Obajtkiem i jego celami. Są ambitne, a bez ambitnych celów nie ma rozwoju. Jednak nie zgadzam się z taką koncepcją fuzji.
- Tego rodzaju fuzja byłaby możliwa do korzystnego przeprowadzenia 20 lat temu, zanim Polska została członkiem Unii Europejskiej. Teraz wymieniane przez prezesa Orlenu cele można osiągnąć jednak w zupełnie inny sposób, szybciej, lepiej i skuteczniej bez konieczności wyprzedawania aktywów Lotosu, czyli bez prywatyzacji na części i w poprzek koncepcji bezpieczeństwa energetycznego prezydenta Lecha Kaczyńskiego - dodaje nasz rozmówca.

Cały komentarz jest dostępny na stronie wnp.pl:

<https://www.wnp.pl/nafta/potencjal-orlenu-i-lotosu-mozna-polaczyc-inaczej-fuzja-nie-jest-konieczna,413931.html>